

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | 10 DZ. WTOREK, 26 LISTOPADA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 326

Zwycięstwo BB. na Śląsku Cieszyńskim

Katowice, 26 listopada.
(Telegram wł. „Expressu”)
Wybory komunalne na Śląsku Cieszyńskim zakończyły się wielkim zwycięstwem obozu BB. W 25 gminach zgłoszone były tylko listy BB, wobec czego głosowanie wcale się nie odbyło. W innych gminach uzyskał BB 763 mandaty a PPS 287 mandatów. Niemcy i Żydzi uzyskali mandaty częściowo z listy BB, gdyż oddzielnie nie występowali. 8 grudnia odbędą się wybory komunalne na Górnym Śląsku.

Proces arcybisk. Kowalskiego

Dziś zeznają „mandolinistki” w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych. — Świadek przedziwnej urody. — Co mówi p. Tomasikówna. — Pogłoska o ucieczce podsądnego

Jak już donosiła dzisiejsza „Republika”, wczoraj, w pierwszym dniu rozprawy w sądzie apelacyjnym w Warszawie przeciwko arcyb. Kowalskiemu sprawdzono tylko listę świadków.

Dziś o godz. 9.30 rano poczęli składać zeznania pierwsi świadkowie: Eugenia Osinowa, jej córka — mandolinistka Marja Osinówna, druga mandolinistka, Halina Tomasikówna, oraz Janina Dziewulska.

Ponieważ sprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych, przeto nie możemy podawać zeznań tych świadków.

Jak wiadomo z przebiegu procesu w pierwszej instancji p. Osinowa przybyła z Rosji, w roku 1922, wraz z DWOMA SYNAMI I DWIEMA CÓRKAMI.

Jedną z córek Marysię, mandolinistkę, p. Osinowa umieściła w klasztorze w Płocku.

Przez pierwszy rok chodziła do szkoły, mieszkając u matki. Na Boże Narodzenie 1922 r. (Osinówna liczyła wówczas 14 lat), marjawicki urządzili ZABAWĘ TEATRALNĄ,

podczas której Osinówna popisywała się tańcami polskimi i ukraińskimi. Podczas tych tańców miał rzekomo na nią zwrócić uwagę biskup Feldman, który zaproponował jej, aby pozostała w internacie. Dziewczyna zgodziła się, przy czym, jak wynika z zeznań świadków z pierwszej instancji, OSINÓWNE UCZONO GRAĆ NA MANDOLINIE W INTERNACIE KLASZTORNYM, podczas tych koncertów zaś przynoszono WINO, PIERNIKI I LAKOCIE.

Ci sami świadkowie zeznali przy drzwiach otwartych w pierwszej instancji, że Kowalski brał mandolinistki na kolana, szeptał im czule słowa, całował tak mocno, że niektórym usta puchły. P. Osinowa zeznała w pierwszej instancji że NA SKUTEK SKARG CÓRKI ODEBRAŁA JĄ Z INTERNATU, JAK-KOLWIEK BYŁ AWDOWA I MIAŁA CZWORO DZIECI.

Druga mandolinistka Helna Tomasikówna wstąpiła do internatu w roku 1923, mając lat 13. Z zeznań świadków w czasie zeszłorocznych rozpraw wynika, że Kowalski rzekomo zachowywał się wobec Tomasikówny w sposób nie-stosowny.

CAŁUJĄC W USTA, ściskając i t. d. Szczególną rolę w zeszłorocznym procesie odegrały zeznania b. zakonnicy marjawickiej, Janiny Badow-

skiej. Badowska wychowywana była w klasztorze od dzieciństwa. W sądzie płockim słyszeliśmy jej potworne zeznania, w których mowa była tylko O NAJINTYMNIJSZYCH PIESZCZOTACH, WYUZDANIU, BACHANALJACH, ORAZ EKSCESACH EROTYCZNYCH.

W chwili, gdy podajemy te słowa, zeznają wymienieni świadkowie przy drzwiach zamkniętych. Treść tych zeznań nie możemy podać, zaznaczamy tylko, że badanie świadków odbywa się nadzwyczaj skrupulatnie. Widać to chociażby ze zmemczania i rozgorączkowania twarzy pierwszych świadków, którzy opuszczają salę sądu.

Po południu zeznawać będą św. Prochówna, Niewiadomka, Bitnerówna i Tomasikówna.

Nowy piękny świadek

Wśród świadków, którzy składają zeznania w procesie Kowalskiego po raz pierwszy występuje pewna młoda, ogromnie przystojna niewiasta, która na pytanie adw. Śmiarowskiego, po co chce zeznawać odpowiedziała, że ma bardzo wiele rewelacyjnego materiału w tej sprawie. Nazwisko tego świadka brzmi: Marja Kaczorowa z Wasaków. Pochodzi ona z Kutna. Wysoka, dorodna o delikatnym profilu i dużych fioletowych oczach. Zgłosiła się dobrowolnie, nie lekając się przykrości ze strony gawiedzi. Świadek ten stanowi obecnie największą sensację w kularach sądowych.

Wywiad ze św. Tomasikówną

Przed rozpoczęciem wczorajszych obrad sądowych, udało się nam nawiązać krótką rozmowę z jedną z mandolinistek, Haliną Tomasikówną. P. Tomasikówna od zeszłego roku, t. zn. od procesu płockiego znacznie „zmeźniała” i wyprzystojniała. Pracuje obecnie w pewnej

firmie w stolicy.

— Dziś już jestem spokojna — zwierza się przed nami p. Tomasikówna, ale w zeszłym roku w Płocku podczas procesu byłam poprostu CHORA NERWOWO. Przecież nie mogłam wtedy NIC JEŚĆ ANI PIĆ. W nocy budziłam się ze snu z okropnym krzykiem i płaczem.

— A teraz? — zapytujemy.

— Teraz umiem już nad sobą panować. Przynajmniej staram się być spokojna. Złość mnie bierze tylko gdy myślę, jak byłam wtedy naiwna, że pozwalałam się wtedy tak całować. Myślałam, że tylko on ma prawo do tego. Nic dziwnego, miałam wtedy tylko 13 lat, lecz dziś widzę wszystko we właściwym świetle.

P. Tomasikówna podobnie jak jej koleżanki „mandolinistki” ZACHOWUJĄ SIĘ WOGÓLE BARDZO SWOBODNIE W SĄDZIE I PODOBNI JAK ONA OPOWIADAJĄ CHĘTNIE KAŻDEMU SWE PRZEŻYCIA W KLASZTORZE MARJAWICKIM.

Kobieta biskup

W kularach sądowych opowiadają, że duże znaczenie ma list otwarty ks. Kowalskiego w sprawie połączenia kościoła marjawickiego i katolickiego, ogłoszony w tygodniku marjawickim. W obecnym procesie poruszona ma być również sprawa mianowania pierwszej kobiety biskupem. Jak wiadomo matka Wilucka odprawiła w Łodzi pierwsze nabożeństwo jako kobieta — biskup.

Sensacja w kularach

W gmachu sądowym sprawa Kowalskiego jest wielką sensacją. Podczas przerwy zagląda do sali wiele aplikantek, szukających wzrokiem arcybiskupa Kowalskiego, oraz pięć męska, zwracająca szczególną uwagę na mandolinistki i na świądkę Kaczorową. Po kątach słychać szepty:

— Patrz, widzisz, to ta...

— A ta, widzisz, to jest...

Mandolinistki bardziej może dla kawału, aniżeli przez skromność nawołują się wzajemnie po imieniu, lub używają pierwszych liter imion lub nazwisk.

„Pan nie jest ministrem”

Wózni, pilnujący wejścia na sądową mają nielada pracę. Co chwila ktoś inny, nie wiedząc, lub też udając nieświadomość chce wejść na salę rozpraw. Wózni każą zwracać się po kartę wstępu do sekretarza, lecz sekretarz odmawia. Zazwyczaj wózni tłumaczą się natargiwym gościom w ten sposób:

— Mam rozkaz, abym na salę wpuszczał bez karty wstępu tylko p. ministra... Ponieważ nie wydaje mi się, żeby pan był ministrem, więc pana nie wpuszczę...

Falszywa pogłoska

Przed rozpoczęciem rozpraw rozszła się wiadomość o nieprzybyciu arcybiskupa Kowalskiego na rozprawę. Wieść o tem lotem błyskawicy rozeszła się wśród tłumu, czekającego przed gmachem sądu. W związku z tą wiadomością rozszła się inna absurdalna wieść, że arcybiskup Kowalski „ucleki” zagranicę. Oczywiście, że pogłoska o ucieczce arc. Kowalskiego jest wytworem bujnej fantazji roznamiętzonego tłumu.

Śmierć jedzie

ulicami Warszawy

Warszawa, 26 listopada.

Wczoraj wieczorem w ciągu krótkiego czasu zdarzyły się tu dwie śmiertelne katastrofy samochodowe. Na placu 3 Krzyży jechał na rowerze 19-letni kolporter gazet Józef Bagluszewski. W tej samej chwili od strony Al. Ujazdowskich wjechał na plac samochód prowadzony przez szofera Marjana Szczęsnego.

Magluszewski nie zdążył zahamować na śliskiej jezdni asfaltowej i całym rozpędem wpadł na taksówkę, uderzając głową w karoserję. Do nieprzytomnego chłopca wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki i w stanie beznadziejnym przewiózł go do szpitala, ofiara wypadku zmarła jednak po drodze. Drugi wypadek zdarzył się na ul. Puławskiej, gdzie przejeżdżał samochód ciężarowy. Na stopniach jego stał 14-letni praktykant rzeźniczy Ryszard Sawicki. W pewnej chwili mijający samochód osobowy zawadził błotnikiem stojącego Sawickiego, rzucając go na bruk pod tylne koła samochodu ciężarowego. Chłopiec doznał zgniecenia klatki piersiowej i ogólnemu potłuczeniu.

Marszałek Piłsudski odbywa grę wojenną w Wilnie

Wilno, 26 listopada.

(Telegra mwl. „Expressu”).

Marszałek Piłsudski bawi tutaj od czwartku ub. tygodnia i nie przyjmuje nikogo z przedstawicieli sfer politycznych i gospodarczych.

Cały swój czas poświęca Marszałek

Piłsudski odbywanu gry wojennej, którą prowadzi z przybyłymi tu inspektorami armii.

Wczoraj w godzinach popołudniowych Marszałek Piłsudski, korzystając z pięknej pogody wyjechał na dłuższy spacer samochodowy w okolice Wilna.

Tajemnica szpiega Redla

wyjawiona została dopiero teraz

„Wszystko zachować w tajemnicy i skończyć dzisiejszej nocy”

Szpiegostwo w czasie wojny europejskiej urosło do niezwykłych wprost rozmiarów. Na służbę tajnych oddziałów, rozslanych w nieprzyjacielskich państwach, przechodzili nie tylko wyrzutki społeczeństwa, ale *najbardziej szanowani obywatele, ludzie kulturalni, zajmujący wybitne stanowiska.*

Malo szczegółów niezwykłych afer szpiegowskich doszło do wiadomości społecznych i dlatego niezwykle cenna jest książka wydana ostatnio przez b. szefa wywiadu niemieckiego *Berndorffa*, poświęcona szpiegostwu w czasie wojny światowej. A najbardziej ciekawa jest sprawa *pulkownika Adolfa Redla*, która wywołała w swoim czasie wielkie wzburzenie w całej Europie, lecz została sprytnie zatuzowana przez rząd austriacki.

W przededniu wojny, w maju 1914 roku, kiedy wszystkie państwa europejskie zbryliły się gwałtownie, prasa *całego świata doniosła o zagadkowym samobójstwie naczelnika sztabu austriackiej dywizji zakwaterowanej w Pradze — pulkownika Alfreda Redla.*

Następnego już dnia po zabójstwie, sprawa nabrała kolosalnego rozgłosu. Okazało się, że pulkownik był szpiegiem rosyjskim. W ciągu ostatnich dziesięciu lat, kiedy Redl robił wspaniałą karierę w austriackim sztabie, równocześnie był on *najlepszym agentem rosyjskiego sztabu generalnego.* Rozmiary jego działalności były tak wielkie, że mimo gwałtownych prac austriackiego sztabu, nie można było zatrząć skutków zdrady i to było przyczyną zwycięstw armii rosyjskiej w Austrii na początku działań wojennych.

Dwa dni tylko głośno było o aferze Redla, później wszystko ucichło. I dopiero dziś w piętnaście lat później, dowiadujemy się nieprawdopodobnie sensacyjnych szczegółów tej olbrzymiej afery szpiegowskiej.

W roku 1904 Alfred Redl był skromnym porucznikiem. Niezwykłe jego zdolności i ambicja spowodowały jednak, że począł szybko awansować, a już w trzy lata później, w randze majora zajął stanowisko w II oddziale sztabu, *będąc autorytetem w sprawach wywiadu zagranicznego.* Od tego czasu nazwisko jego zaczęło figurować niemal we wszystkich aktach sądu wojennego w sprawach szpiegostwa.

Szczególnie dobrze udawało się Redlowi natrafiać na ślady prasy rosyjskiego wywiadu — nic dziwnego więc, że sztab rosyjski zainteresował się ambitnym majorem i za wszelką cenę postanowił pozyskać go dla swych celów.

Ale wszystkie wypróbowane sposoby zawiodły. Redl nie zwraca nawet najmniejszej uwagi na piękne kobiety, uwilajające się około niego.

Mimo wszystko sztab rosyjski wciąż pracuje i ostatecznie zdobywa drogę do nieprzystępnego majora. Któryś z agentów rosyjskich dowiedział się o pewnym zboczeniu majora. I oto nagle, miast pięknych kobiet otoczył Redla zniewieściami mężczyźni.

Pewnego dnia w gabinecie naczelnika austriackiego wywiadu pojawił się jakiś człowiek i zażądał poufnej rozmowy. *Rozmowa ta zadecydowała o losie majora*, który nie mógł już się dłużej opierać. Agent rosyjskiego sztabu, który zjawił się u niego, oświadczył, że sztab rosyjski posiada dokumenty, stwierdzające, iż major jest homoseksualistą. Dla Redla oznaczało to koniec kariery — przyjął więc ultimatum. I od tej chwili rozpoczęła się jego szpiegowska działalność.

W ciągu dziesięciu lat za olbrzymie wynagrodzenie dostarczał on rosyjskiemu sztabowi *plany wszystkich austriacko-węgierskich fortów, pogranicznych punktów, planów mobilizacyjnych.*

Redl systematycznie chował wszystkie doniesienia austriackich agentów o formowaniu rosyjskiej armii. Dzięki niemu na początku wojny Niemcy i Austria miały *myślne dane o stanie wojsk rosyjskich.* Omyłka nie była drobna — państwa centralne nie wiedziały o istnieniu 74 dywizji.

Podobnie jak i inni oficerowie sztabu, Redl musiał przez pewien czas odbyć służbę w czynnej armii. Odkomenderowany został do Pragi, a w czasie jego

nieobecności, chwilowy jego zastępca zaprowadził przy wiedeńskim urzędzie pocztowym, czarny gabinet dla perlustracji listów.

I oto pewnego dnia uwagę urzędników tego gabinetu zwróciły dwa listy z pogranicznego miasta Ejdkumy, pod szyfrem „*Bal opery 13*”, zawierające pieniądze: 6000 i 8000 koron. Postanowiono wysłedzić adresata. Dwaj agenci specjalnie dyżurowali w sąsiednim pokoju, obok urzędnika wydającego listy. Pokój połączony był dzwonkiem z okienkiem urzędnika.

W dniu 25 maja 1914 roku w pokoju rozległ się głośny dzwonek — *„adresat zjawił się”.* Ale nim agenci zdolałi wybiec, adresat zdążył wyjść z gmachu poczty. Agenci wybiegli więc wraz z urzędnikiem na ulicę i zauważyli jak adresat wsiadł do samochodu. Dostrzeżono numer auta.

Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania samochodu, uwięzione pomyślnym rezultatem. Szofer wyjaśnia do jakiej kawiarni odwiedził nieznanego. Agenci natychmiast udają się pod wskazany adres — ale zdążył przedtem znaleźć w samochodzie zamiszową pochwę do szzyorka.

W kawiarni dowiadują się, że nieznanomy pojechał do hotelu Klomser. Przegladają w hotelu książkę przyjezdnych i między innymi widzą nazwisko pulkownika Redla.

Oddali oprawkę zamiszową portjerowi, który miał obowiazek pytać o nią wszystkich gości hotelowych. Agent nie zdążył jeszcze dokładnie wyjaśnić portjerowi o co chodził, gdy w westybulu u-

kazal się pulkownik Redl w *uniformie oficera sztabu.* W tej chwili portjer, nie zwracając uwagi na znaki agenta, zwrócił się do pulkownika:

— Czy pan zgubił tę pochwę do szzyorka?

Pulkownik machinalnie włożył do kieszeni rękę, wyjął szzyork i spojrzal na pochwę.

— Tak, to moja. Dziękuję!

Obydwa agenci zbiedli, ale po chwili udali się, krok w krok za oficerem. Teraz zbiedli również pulkownik. Przypomniał sobie, gdzie zgubił pochwę. Obejrzał się i ujrzał agentów. Zrozumiał, że wpadł w pułapkę.

Jeden agent nie odstępował go ani na krok, podczas gdy drugi pobiegł z raportem do tajnej policji. W ciągu godziny sprawdzono, skąd pochodziły pieniądze i zameldowano o wszystkim naczelnikowi sztabu austriacko-węgierskiej armii, generałowi von Getzendorff. Wyszedł rozkaz: *„Wszystko zachować w tajemnicy i skończyć dzisiejszej nocy”.*

O północy czterech oficerów sztabu przybyło do hotelu Klomser. Pilnie strzeżony przez agentów pulkownik Redl nie myślał już nawet o ucieczce.

— Wtem poco panowie przyszli. Proszę o nic nie pytać. Wszystkie dokumenty znajdziecie w moim mieszkaniu, w Pradze.

— Czy pan ma rewolwer? — zapytał jeden z przybyłych.

— Nie.

Jeden z oficerów, mlcząc, położył na stół swoją broń. Wszyscy wyszli. O godzinie pierwszej w nocy rozległ się strzał...
A. R.

Kłopot z duchami

Rodzina polska przed sądem w Berlinie za uirzymywanie „znajomości ze zmarłymi”

Cały Berlin interesuje się sprawą polskiej rodziny Regulskich, która za metapsychiczne objawy ich małej córki, znalazła się przed sądem.

Właściciel kamienicy, w której mieszkali Regulscy, Ritter, wystąpił przed sądem w Charlottenburgu ze skargą cywilną, która niema sobie podobnych w dziejach sądownictwa. Żąda ona ażeby cała rodzina Regulskich opuściła jego dom i nie nadawała mu miana domu nawiedzonego.

Regulscy, w których mieszkaniu w styczniu i w lutym tego roku stwierdzono znane objawy spirytystyczne, zajmują przy Tauroggenner Strasse nr. 42 w Charlottenburgu w oficylnie, niewielkie mieszkanie. W październiku stało się już głośno, że u państwa Regulskich straszy.

Punkt środkowy tych objawów spirytystycznych, które swego czasu nasz korespondent berliński obszernie przedstawił w wyczerpującym telegramie, stanowiła 11-letnia córka oskarżonych, Lucyna.

„Strachy” polegały na tem, że całe mieszkanie napelniało się wielkim hałasem, chociaż nikt nie mógł stwierdzić, skąd ten hałas pochodził. Coś pukało i drapało w ścianach, krzesła się z hałasem przesuwaly, stoly podnosiły się w górę i opadały, znajdujące się w mieszkaniu lalki i pajace tańczyły, bez żadnej widocznej przyczyny.

Objawami tymi zainteresowała się towarzystwo parapsychiczne, które postawiło sobie za zadanie wyjaśnienie tajemnych zdarzeń. Towarzystwo to odbyło szereg seansów w mieszkaniu państwa Regulskich, miało sposobność obserwowania wszystkich tych zjawisk, nie mogąc jednak znaleźć naturalnego ich wyjaśnienia.

Właściciel kamienicy p. Ritter, stanął na innym stanowisku. Twierdzi mianowicie, że chodzi tu o wyrafinowane sztuczki obojga państwa Regulskich, które posiadanej przez niego kamienicy wyządzają niepowetowaną szkodę.

Na początku rozprawy przed izbą cy-

wilną sądu w Charlottenburgu, adwokat Tarnowski, który razem z dr. Thiemem, zastępuje przed sądem oskarżonych, stwierdził przedewszystkiem, że ugoda w tym wypadku nie jest możliwa. Albowiem właściciel kamienicy domaga się od oskarżonych oświadczenia, że nie było żadnych objawów spirytystycznych i że ich na przyszłość nie będzie. Takie oświadczenie równałoby się przyznaniu do oszustwa. Tymczasem sprawę zbadano naukowo i dowiedziono, że tu nie może być mowy o niem.

Adwokat właściciela kamienicy przedstawił naturalnie odmienny punkt widzenia i na uzasadnienie skargi stwierdził, że istotnie w tym procesie chodzi o zagadnienie czy istnieją duchy i czy mogą straszyć.

Ludzie, którzy wierzą w opowiadania o strachach, naturalnie będą unikali domu p. Rittera, jako „domu nawiedzonego”. Ale, zdaniem mówcy, w tych wszystkich zdarzeniach chodzi tylko o sztuczki małżeństwa Regulskich.

Co się tyczy nauki — dowodził adwokat skarżący — to wiedza prawdziwa odrzuca powszechnie wiarę w strachy. Również i ministerstwo sprawiedliwości, na przykład, zabroniło używania pomocy jasnowidzów przy dochodzeniach sądowych.

Co spowodowało rodzinę Regulskich do popisywania się strachami, tego mówca nie chciał bliżej rozpatrywać, ale zaznaczył mimoходом, że mała Lucyna zawsze się bardzo cieszyła, kiedy ciekawa publiczność, odwiedzająca ich mieszkanie przynosiła jej zabawki i cukierki.

Ale nawet w takim razie, jeżeli oskarżeni są ludźmi dobrej wiary, to żądanie wysledzenia ich z mieszkania jest usprawiedliwione.

Trybunał postanowił rozprawę odroczyć, celem wezwania proboszcza Hildebranda, który zna państwa Regulskich od 4 lat, aby stwierdzić czy to prawda, że państwo Regulscy zwracali się do niego z prośbą o pomoc przeciw strachom.

Jak Wicher, Samum, Orkan

rozpętała się

krwawa walka arabów,
na czele dzikich synów Wschodu stanął
WŁODZIMIERZ GAJDAROW

jako

WŁADCA SAHARY

a gdy ów nieokielzany wódz rabusiów
pustyni ujrzał piękną europejkę

CLAIRE ROMMER

jego serce zabiło goręcej, opanowały go
zmysły

wkrótce „LUNA”

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Bezrobocie

dławi Rosję sowiecką

W ostatnich dniach prasa niemiecka ogłasza ciekawe liczby stanu bezrobocia w Sowietach.

Wiarygodność tych liczb stwierdza cały szereg statystyków niemieckich, studujących objawy współczesnego życia bolszewickiego na podstawie sprawozdań inżynierów-niemców, których zaanżowano w swoim czasie do Z.S.R.R. Liczba bezrobotnych członków związków zawodowych stanowiła w roku 1926 1.085.200.

Z końcem roku 1928 liczba ta wzrosła do 1.850.900, a ostatni rok gospodarczy przyniósł powiększenie liczby bezrobotnych o 11 procentów, czyli, że cyfra sięgnęła wysokości 2.200.000.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że rejestracja robotników sowieckich w lipcu roku 1929 wykazała, że ogółem w Sowietach jest ich 3.266.900, to niemieckie obliczenia stwierdzają conajmniej onakany stan przemysłu sowieckiego.

O stanie bezrobocia w sowieckim proletariacie wiejskim statystycy niemieccy danych nie posiadają. Przewpuszczalna jednak liczba bezrobotnych w tej gałęzi sowieckiej gospodarki państwowej sięga 4 milionów.

Watykan zarabia

na znaczkach pocztowych

Kierownik poczty watykańskiej nigdy nie przypuszczał, jak wspaniałe dochody te udział służby dawać będzie nowopowstałemu państwu. Okazuje się mianowicie, że znaczków po 5 i 10 lirów oraz nalepek na listy poczesne — wszystkie one zaopatrzone są w wizerunek Piusa XI — dyrektor poczty sprzedał dotychczas za piękną sumę 57 milionów lirów.

Wszystkie znaczki noszą datę 1929 roku, co każe przypuszczać, że w roku przyszłym ukaże się ich nowe wydanie. Będzie ono przedmiotem niezwykłej radości dla filatelistów, lecz i kasa państwa papieskiego będzie mieć z nich pożytek nielada.

Dr. med. J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne

(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. i piętro,

tel. 64-21 przywmuie od 9-12 i od 8-9 w

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9-1.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Min. Składkowski w Łodzi

Gen. Składkowski jest jedynym członkiem rządu, który co pewien czas odwiedza nasze miasto

Łódź, 26 listopada.
Łódź miała wczoraj dwie godziny emocji. W ciągu tych dwu godzin żyła ona pod znakiem odczytu ministra Składkowskiego, który ściągnął do sali Filharmonii dawno już niewidziane tłumy publiczności.

Już o godz. 6.30 wczoraj ul. Narutowicza zalana była morzem głów. Na odczyt śpieszyli przedstawiciele najróżnorodniejszych sfer, przyczem na sali zdołaliśmy zauważyć sporą ilość działaczy samorządowych i urzędników miejskich.

Na odczyt przybyło również kilku okolicznych starostów, nie licząc miejscowych przedstawicieli władz.

Na estradzie upstrzonej wykresami i mapami ustawiono mikrofon. I mimo-woli byliśmy w Łodzi poraz pierwszy świadkami niesamowitego zdawałoby się, zjawiska. Podczas bowiem, gdy min. Składkowski przemawiał wewnątrz sali — na ulicy zebrał się olbrzymi tłum słuchaczy, przed którymi zamknęły się wprawdzie drzwi Filharmonii, ale którzy mimo to odczytu wysłuchali, przez głośnik radiodobornika.

Odczyt ministra transmitowany był przez mikrofon i przewody telefoniczne do Warszawy, stamtąd zaś nadawany był na całą Polskę.

I ludzie, którzy nie mogli dostać się na salę, dokładnie słyszeli to wszystko, co się na sali tej działo via Warszawa.

Ten jeden bodajże moment wystarczył, by raz jeszcze, tym razem zupełnie naocznie przekonać się o potrzebie istnienia stacji nadawczej w Łodzi.

Odczytu wczorajszego dzięki Marconiemu, wysłuchała cała Łódź, a podkreślić przytem trzeba, że zainteresowa- nie prelekcją min. Składkowskiego było wczoraj swojego rodzaju rekordem...

Wczorajsza wizyta min. Składkowskiego posiada inne jeszcze dla Łodzi znaczenie. Z Łodzią łączy go nie szerzej sympatii, z którą minister bynajmniej się nie kryje.

Morderca ujęty

Skrytobójcze zabójstwo pod Piotrkowem

Łódź, 26 listopada.
Dzisiejsza „Republika” przyniosła wiadomość o zbrodni, dokonanej w Kobylkach pod Piotrkowem. W czasie uroczystości, odbywającej się u jednego z miejscowych obywateli wystrzelał, danym przez okno, został zabity właściciel domu z Piotrkowa 27-letni Marjan Kolański.

Sprawca zabójstwa, który strzelał z podwórza, zdołał skryć się w ciemnościach nocnych. Jak nas informują, został on ujęty dziś rano. Jest to jakiś osobnik, który miał z Kolańskim spór handlowy i oddawna już groził mu zemstą.

Aresztowany, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do winy.

Termin wpłaty

podatku od nieruchomości

Łódź, 26 listopada.
Jak się „Express” dowiaduje, w piątek dnia 29 b. m. upływa ostateczny termin ulgowy na wpłacenie podatku od nieruchomości. Po tym terminie magistrat rozpoczyna ściganie tego podatku na drodze przymusowej, karząc przytem o- pornych płatników dodatkami 2 proc. za zwłokę.

Bójka

W dniu wczorajszym w czasie bójki wynikłej w mieszkaniu przy ulicy Nowo- miejskiej 9 został dotkliwie poturbowa- ny 21-letni Jan Grabski, zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej 9.

W mieszkaniu przy ulicy Lutomier- skiej 75 pobito 34-letniego Józefa Jabłońskiego.

Mimowoli zresztą nasuwa się każdemu z łodzian refleksja, bardzo zresztą miła, że w ciągu ostatnich trzech lat z członków rządu — tylko minister Składkowski „wpada” do Łodzi, choćby tylko, na obiad do Grand-Hotelu. Nikt inny, tylko właśnie on. I nikt inny, tylko właśnie on przyjechał do Łodzi z odczy- tem. Sympatja ta nie jest jednostronna

czego dowodem była owacja publiczności przy odjeździe ministra z przed gmachu Filharmonii. Spodziewano się po- wszechnie, że minister pozostanie w Łodzi do wieczora.

Gen. Składkowski i tym razem zrobił niespodziankę, gdyż z Filharmonii pom- knął swym Packardem wprost do War- szawy.

Kobieta—anioł

falszowała weksle swego narze- czonego

Łódź, 26 listopada.

(d) — Posłuchaj naszej rady — mówi li Bernardowi Wajncygowi jego znajomi — i nie żęń się z Manią Frajsztajnowną. To nie jest partja dla ciebie. Ty jesteś po- rządny kupcem, masz pieniądze i z pe- wnością będziesz miał jeszcze więcej, a jej ojciec już dwa razy siedział w krymi- nale za oszustwa i podobno Mania też mu pomagała w różnych kombinacjach. Nie daleko jabłko pada od jabłoni...

Nie wtracajcie się do moich spraw — brzmiała kategoryczna odpowiedź p. Ber- narda — nie pozwolę krzywdzić tej dzie- wczyny! Ona jest czysta, jak anioł!

Przyjaciele przestali wkońcu z nim mówić o ślubie.

P. Wajncyg był szczęśliwy ze swą wybraną i miał zamiar pobrać się z nią już w najbliższych miesiącach, gdy na- gle piękny sen o miłości rozwiął się zupeł-

nie. Niedawno młody kupiec przekonał się iż w Łodzi kursują weksle z jego sfalszo- wanym podpisem. Gdy kilka podrobio- nych akceptów doszło do jego rąk, Wajncyg udał się z nimi do wydziału śled- czego, gdzie złożył odpowiedni meldu- nek.

Przeprowadzone dochodzenie dało wręcz niespodziewany wynik. Okazało się bowiem, że wszystkie weksle fałszo- wała kobieta — anioł, czyli panna Mania.

Młoda dziewczyna wprawdzie nie przy- znała się do winy, lecz ekspertyza kal- graficzna ustaliła niezbicie, że ona wła- śnie fałszowała podpisy na wekslach.

Stawiona przed sąd Frajsztajnowna została askazana na 6 miesięcy więzienia.

P. Wajncyg nie ma już obecnie nic wspólnego ze skazaną i szuka innej damy serca.

Tajemnica brylantowej broszki

Co mówi p. Kujawska, posądzona przez ju- bilera o kradzież klejnotu?

Szanowny Panie Redaktorze!
W związku z umieszczonym w „Ex- pressie” z dnia 22.XI.1929 r. artykułem p. t. „Aresztowanie żony kupca. Lekko- myślna kobieta usiłowała przywłaszczyć sobie brylantową broszkę. Poruszenie wśród sier towarzyskich Łodzi” — na zasadzie art. 32 rozporządzenia Prezy- denta Rzeczypospolitej z dnia 10.V.1927 r. o prawie prasowym upraszam o umie- szenie na łamach Pańskiego pisma po- niższego sprostowania:

1) Nie jest prawdą, jakobym ja zgło- siła się do sklepu jublera Goldberga i wy- brała tam broszkę, prawdą jest nato- miast, że to jubiler Goldberg przyszedł z broszką do mego mieszkania,

proponując mi jej nabyć, i sam wyraził gotowość pozostawienia mi broszki, abym mogła jej wartość przez znawców ustalić. Nie ja zatem prosiłam go o pozo- stawienie mi broszki, powołując się na jego zaufanie do mnie.

2) Nie jest całej prawdą, jakobym — wychodząc ze sklepu —

schowała broszkę do kieszeni, prawdą jest natomiast — ponieważ rzecz się działa w moim mieszkaniu — że po- łożyłam broszkę do pudełka, stojącego na toalecie,

przy której siedział p. Goldberg.

Od pudełka tego odeszłam na kilka zaledwie sekund do stojącej w tym sa-

mych pokoju bieliźniarki, skąd wyjęłam weksle, które okazałam następnie p. Gold- bergowi, celem przekonania się, czy przy- jąłby je jako pokrycie za broszkę. Pow- racając do toalety, nie uważałam za wła- ściwe przekonać się, czy jest w niem je- szcze owa broszka i,

nie otwierając pudełka, położyłam go do bieliźniarki, zamykając ją na klucz.

3) Nieprawdą jest, iż dopiero po paru godzinach zwróciłam się telefonicznie do p. Goldberga, reklamując brak broszki, gdyż w rzeczywistości

uczyniłam to już po upływie około pół godziny,

klędy po otwarciu bieliźniarki stwier- dziłam brak broszki, a poszukiwania jej przy pomocy służby — mimo przetrza- snięcia całej bieliźniarki — nie odniosły skutku.

Po przybyciu do mego mieszkania p. Goldberga, a wkrótce potem

4 funkcjonariuszów policji, zawiadomionej o powyższem zajściu, ci ostatni w obecności mojej, domowników i p. Goldberga dokonali skrupulatnej — trzy godziny trwającej — rewizji mego mieszkania, w szczególności zaś bieliź- niarki i broszki poszukiwanej nie odna- leźli, poczem po rewizji około godz. 6 i pół

zabrali mnie do urzędu śledczego.

4) Nieprawdą również jest, jakobym miała być obecną dnia następnego w

Straszne odkrycie na torze kolejowym

Skiernewice, 26 listopada.
(Telegram wł. „Expressu”).

Na torze kolejowym pomiędzy Skier- newicami a Płyćwią, znaleziono wczoraj w nocy nieprzytomnego mężczyznę z od- ciętą nogą i pękniętą podstawą czaszki. Z dokumentów które miał przy sobie u- stalono, że jest to 23-letni Wojciech Ma- chaj z pobliskiej wsi Maków. Obok ran- nego znaleziono rewolwer z niewystrze- lonym jednym nabojem. Machaja w sta- nie beznadziejnym przewieziono do szpi- tała w Skiernewicach. Jest on nieprzyto- mny i nie można dowiedzieć się co zaszło na torze kolejowym.

Z tramwaju

Wczoraj przed domem przy ulicy Na- piórkowskiego 70 wyskakując z tramwa- ju upadł na bruk uliczny i doznał cięż- kich pokaleczeń 62-letni Julian Kąwa, zamieszkały przy ulicy Janinw 10/12.

Wezwane pogotowie po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Przysypywany ziemią

Wczoraj po południu na odcinku ro- bót kanalizacyjnych przy ulicy Srebrzyń- skiej został przysypywany ziemią robotnik Aleksander Orłowski, zamieszkały przy ulicy Wiznera 17. Orłowskiego wydo- byto z dołu i wezwano doń pogotowie, które w stanie nieprzytomnym przewio- zło go do domu.

Magły zgon

W dniu wczorajszym w farbiarni Gut- mana przy ulicy Gdańskiej 16 w czasie pracy dostał ataku serca 65-letni robot- nik Piotr Stasiak, mieszkawiec Aleksan- drowa i zmarł przed przybyciem wez- wanego pogotowia. Zwłoki zabezpieczo- no na miejscu do zejścia władz.

Studentka spłonęła

Straszny wypadek w laboratorium uniwersytetu

Kraków, 26 listopada.
(Telegram wł. „Expressu”).

W laboratorium chemii organicznej uniwersytetu jagiellońskiego wydarzył się wczoraj straszny wypadek, którego ofiarą padła Emilia Belcówna, studentka 4-go roku filozofji.

Belcówna pracowała w laboratorium chemicznym nad destylacją benzolu, któ- ry przez nieostrożność wylała sobie na suknię podczas przenoszenia naczynia.

Skończywszy doświadczenia studentka zapomniała zakreślić kurek gazowy.

Nastąpił wybuch i przepełnione ben- zolem ubranie studentki zajęło się pło- mieniem.

Wybiegła ona na kurytarz, gdzie asy- stenci i studenci zarzucili na nią płaszcz, usiłując stłumić ogień. Nieszczęśliwa stu- dentka została jednak tak ciężko popa- rzona, że w kilka chwil później zmarła. Liczyła ona 25 lat.

Sosiedzenie rady odbędzie się w czwartek

Łódź, 26 listopada.

Jak się „Express” dowiaduje w czwar- tek dnia 28 listopada odbędzie się pose- dzenie rady miejskiej. Na posiedzeniu do- konany zostanie wybór 10 członków kom- isji miejskiej przy państwowym urzę- dzie pośrednictwa pracy w Łodzi, oraz załatwiony będzie szereg bieżących spraw, między innymi — zatwierdzenie subsydjum dla Teatru Popularnego.

Czytajcie „REPUBLIKĘ”



O panach mecenasach i ich klientach...

Pies adwokata z przeciwka porwał w sklepie wedlin spora kiełbasę i uciekł. Właściciel wziął się mądrze do ręki, wiedząc, że ma do czynienia z adwokatem. Poszedł do niego i zapytał najpierw z całkiem niewinną miną:

— Panie mecenasie, jak to się przedstawia niby prawnie: jeżeli czyjś pies wyrządzi komuś szkodę, to kto odpowiada za to?

— Naturalnie — właściciel psa. Zobowiązany jest on bezwzględnie do pokrycia straty...

— Tak? No to — dziękuję za informację, panie mecenasie, i proszę o zwrot 15 złotych, bo pański pies ukradł mi kiełbasę akurat za tyle.

— Chętnie, rzekł pan mecenas, ale pan za poradę jest mi winien akurat 20 złotych, więc proszę o 5 złotych reszty.

— Więc pan uważa, panie mecenasie moja sprawa za całkiem beznadziejną? rzekł Salomon Pinkusiewicz pod koniec konsultacji. A gdyby ja tak naprzykład posłał sędzemu dyskretne 2—3 stużółtówki w zamkniętej kopercie...

— Ani się pan waż... Wtedy już napewno przegra pan jak amem w pacierz... Czy pan nie wie, jaka to chodząca uczciwość — ten sędzia?

Nazajutrz odbyła się rozprawa i Salomon Pinkusiewicz — wygrał.

— Widzi pan, rzekł adwokat do niego, jak to nic nie można przewidzieć... i tak pan wygrał. Ale gdyby pan tak posłał sędzemu łapówkę...

— Kiedy ja posłałem właśnie...

— Nie może być! — Co pan mówi?!..

— Tak jest, posłałem — rzekł skromnie Salomon Pinkusiewicz, tylko do koperty włożyłem wizytówkę mojego przeciwnika...

Antek Majcherek skazany został za ostatnie swe morderstwo na karę śmierci.

Na godzinę przed egzekucją odwiedzili go w celi więziennej ksiądz.

— Synu mój, przychodzę do ciebie jako zastępca Pana Boga, aby cię pokrzepić na duchu i przygotować do ostatniej podróży...

Majcherek podrapał się w głowę i rzekł:

— Proszę księdza — czy to aby war to facygować zastępcę, kiedy za jaką godzinę będzie się już mówiło z samym sędzią?

Na sprawie przy drzwiach zamkniętych zapytał sędzia poszkodowaną:

— Więc oskarżony utrzymywał z panią przez dłuższy czas niedozwolone stosunki?

— No — co to, to nie, proszę sędziego, bo mu w ostatniej chwili zawsze dozwalałam...

Hallo! Tu radio!..

11.36 — Sygnał czasu, najniż marjaści 12.05 — Radiowy poranek szkolny, 13.10 — Komunikat meteorologiczny 15.00 — Komunikat gospodarczy, 15.45 — „Chwilka lotnicza” — wygl. dyr. Władysław Baliński 16.15 — Muzyka z płyt gramofonowych 17.15 — Odczyt p. t. „Leopold Staff — laureat Lwowa” — wygl. red. Zdzisław Dębicki 17.45 — Muzyka lekka z „Gastronomii”, 18.45 — Rozmaitości, 19.10 — Giełda rolnicza, 19.20 — Transmisja z opery katowickiej „Eugeniusz Oniegin” Po transmisji komunikaty: meteorologiczny, policijny, sportowy, „Ostatnia Fala”, oraz komunikaty PAT.

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY.

Dziś, wtorek, środa, piątek i sobota barwna wesoła komedjo-opera J. N. Kamińskiego „Skalderzanki”.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, wtorek, środa i czwartek trzy ostatnie występy utalentowanego artysty scen warszawskich Janusza Strachyńskiego w wybornej komedji Wł. Fodora „Dr. Julia Szabo”. Ceny najniższe od 1.50 do 6 zł.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Najnowszy film wytwórni „SFINKS” — Wielkie święto polskiej wytwórności filmowej

Królowa ekranu polskiego **Jadwiga Smosarska** w potężnym dramacie miłosnym, na tle przeżyć erotycznych dwóch kobiet i dwóch mężczyzn. — Według powieści najsłynniejszego z mocarzy literatury polskiej ANDRZEJA STRUGA p. l.

„Grzeszna Miłość”

partnerami jej są:

Najnowsza rewelacja filmowa **Zofia Bątycka** Znany artysta dramatyczny **Tadeusz Wesołowski**
„AS” scen stołecznych **Bogusław Samborski** Wybitny talent filmowy **Jerzy Kobusz**

Pocz. o g. 4,30 pp. Ork. pod kier. L. Kantora

Pierwsze zwiastuny Bożego Narodzenia

Coś, o czym kupcy łódzcy pamiętają tylko raz na rok

Łódź, 25-go listopada. Pierwsze zwiastuny zbliżających się świąt Bożego Narodzenia ukazały się już na Piotrkowskiej...

Są to — witryny wystawowe sklepów łódzkich. Wielu właścicieli sklepów nadało im już odświętny wygląd, kuszący oczy przechodnia i — mający pobudzić go do rozrzućności na rzecz bliźnich.

Szkoda, że właściwie tylko raz w roku kupcy łódzcy pamiętają tak pieczołowicie o ładnych, estetycznych wystawach swoich sklepów. Ile już razy pisało się o tem, że zarówno w interesie samych właścicieli sklepów jak też — w interesie estetycznego wyglądu miasta t. j. urozmaicenia szarego, bezbarwnego wyglądu łódzkiej ulicy, byłyby ładne, barwne dekoracje wystaw sklepowych, a jednak —

Jednak — zasadniczo tylko w okresie Bożego Narodzenia nasi kupcy pamiętają o tym obowiązku względem samych siebie, który wyszedłby zarazem na moralną korzyść całego miasta...

Nie da się zaprzeczyć, że ładne wystawy sklepowe należą do atrakcji każdego dużego miasta. O ileż uroków ubo-

szy byłby Paryż bez przepięknych wystaw na Rue de la Paix, i witryn na Champs Elysees... Jak wiele straciłby Wiedeń bez kuszących przechodnia z poza lustrzanych szyb wyrobów skórzanych...

O ileż biedniejszą byłaby bogata w piękno Wenecja bez szklanych kolorowych paciarków, barwnymi plamami ozdabiających jej sklepy...

Czemże byłaby cudna Florencja bez jubilerskich sklepów, nęcących swemi witrynami...

Jak dużo straciłby Amsterdam bez pięknych sklepów z kwiatami. Kopenhaga bez ślicznych wystaw z porcelaną, Berlin bez imponujących „Warenhausów”. Bruksela bez koronek kunstownie rozłożonych na wystawach, Londyn bez galanterji męskiej...

Wiedzą o tem dobrze kupcy w całym świecie i pamiętają przez cały rok... Tylko łódzcy kupcy przypominają o tem sobie raz na rok, przed Bożem Narodzeniem...

Ano — dobrze, że chociaż teraz Piotrowska rozweseli się na okres kilku tygodni... Pierwsze zwiastuny ukazały się już... R.

Lili Dagower | **Jean Angelo**
Bernard Goetzke | **Mary Glory**

„HRABIA MONTE CRISTO”

wkrótce w Grand-Kinie.

UWAGA:

„HRABIA MONTE CRISTO”

edycji 1929/30 nie należy identyfikować z wyświetlaną ongiś starą wersją — pod tym samym tytułem, jest to zupełnie nowy film i nowy temat. —

Ptaka zwyciężył lotnika w popisach napowietrznych

W przeciągu szeregu wieków ptak był dla człowieka nieosiągalnym wzorem, mistrzem i wreszcie nauczycielem sztuki latania. Obecnie ptak od człowieka już może się czegoś nauczyć w tym, zdawałoby się całkowicie sobie właściwym żywocie.

W tych dniach niezliczone tłumy widzów, przyglądających się pokazom akrobacyjnych lotów, podczas „amerykańskiego święta lotniczego”, stały się mimowolnymi świadkami niezwykłego zdarzenia, omawianego obecnie w ogromnych artykułach na łamach amerykańskich gazet.

Mianowicie loty grupowe eskadry musiały zwrócić uwagę wielkiego drapieżnika powietrznego, czarnego sokoła, który widząc w nich łatwą zdobycz, przyleciał

nad lotnisko i dopiero wtedy spostrzegł swoją omyłkę.

Ptaka nie odleciał jednak, gdyż najwidoczniej zainteresowały go dziwne, latające stwory, a widząc ewolucje akrobacyjne lotników, zaczął je naśladować.

Wszystkie trudne figury lotnicze, wykonywane przez sławę pilotów amerykańskich, kapitana Dukworth'a, powtarzał najdokładniej czarny sokół.

Publiczność, obserwująca loty z zapartym oddechem, obserwowała sensacyjne, nadprogramowe widowisko. Czarny drapieżnik wykonał kilkakrotnie t. zw. „martwą pętlę”, korkociąg i zakończywszy wspaniałym „loopingiem”, machnął skrzydłami i majestatycznie oddalił się, żegnany frenetycznymi oklaskami i krzykami publiczności.



Małżeństwo Poli Negri z księciem Mdivani — rozchodzi się.

„Kiedy miłość umiera — pozostaje tylko rozwód”

Tym samym okrętem, którym powróciła do Europy obecnie pani Curie - Skłodowska, przybyła do Francji również nasza rodaczka Pola Negri.

Po przyjeździe do Paryża została ona, oczywiście, zaatakowana natychmiast przez armię reporterów, bowiem już przed jej przyjazdem rozeszły się pogłoski, że diva rozwodzi się z obecnym swym mężem, księciem Mdivani, co wywołało nielada sensację.

Pola Negri potwierdziła pogłoski. Oświadczyła ona dziennikarzom:

— Kiedy miłość zamarała w małżeństwie, to — jedyne, co pozostaje jest — rozwód...

Z księciem Mdivani będą mnie nadal łączyć stosunki szczerej, bezinteresownej przyjaźni, ale — nie kochamy się już więcej...

Przybyłam do Paryża jedynie po to, żeby dokonać pewnych formalności rozwodowych, przy których muszę osobiście być obecna, a już w styczniu powracam do Hollywood, gdzie czeka mnie bardzo poważna praca.

Słyszałam zresztą, że księżę Mdivani ma zamiar ożenić się z aktorką amerykańską Mac Cormic. Przynajmniej ona oświadczyła tak dziennikarzom nowojorskim, którzy podali to do publicznej wiadomości.

Uważam to jednak za trick reklamowy ze strony panny Mac Cormic... Niezależnie od niczego — mój rozwód proszę uważać za fakt dokonany.

Na pytanie, czy zamierza znów wstąpić w związku małżeńskie, Pola Negri oświadczyła:

— Na razie nie myślałam jeszcze o tem, ale — jest to bardzo możliwe...

Teatr w wojnie z radio

Austriacy radio-abonenci mają utrzymywać teatry miejskie

Miejskie teatry subwencjonowane całej Austrii przeżywają obecnie ciężki kryzys finansowy, ponieważ prawie wszystkie zarządy komunalne oświadczyły na zjeździe swych przedstawicieli, że nie są w stanie udzielać teatrom subwencji na dłużej niż na 6 — 7 miesięcy w roku.

Wobec tego związek dyrektorów teatralnych zwrócił się do austriackiego ministerjum finansów z prośbą o rządową subwencję roczną w ogólnej sumie 700000 szylingów, proponując jednocześnie, aby suma ta pokryta została drogą podwyżki opłat radiowych dla radio - abonentów.

Ilość ich wynosi w Austrii 360000, podwyżka ma wynosić po 2 szylingi rocznie, a więc suma powyższa zostałaby w zupełności pokryta.

Dyrektorzy motywują prośbę swą tem że radio w miastach prowincjonalnych wyrządza teatrom i tak już wielkie szkody materialne, audycje radiowe są bowiem dla tysięcy — ekwiwalentem przedstawień teatralnych. Nałożenie większych opłat byłoby zatem słuszne i sprawiedliwe...

W razie, jeżeli projekt ten nie zostanie zrealizowany, dyrektorzy grożą zamknięciem wszystkich teatrów miejskich w całej Austrii...

Joanna Crawford

jako Hamlet w teatrze dramatycznym

Znana amerykańska gwiazda ekranu Joanna Crawford zdobyła się na eksperyment i wystąpiła w jednym z nowojorskich teatrów, jako aktorka dramatyczna w roli Hamleta.

Krytyka przyjęła ten eksperyment bardzo życzliwie, konstatując, że artystka ta wykazała niepośledni talent sceniczny. Występy Joanny Crawford cieszą się ponadto olbrzymim powodzeniem kasowym.

Niemniej artystka oświadcza, że nie sprzeniewierzy się srebrnemu ekranowi...



Pragnąc frapujący film ten udostępnić najszerszym sferom, w szczególności młodzieży zostały ceny od godziny 3-ej do 6-ej niższe. Wszystkie miejsca po 50 gr. i zł. 1.

OSTATNI SYN

Tragedja wyższej po nad wszystko miłości matczynej.

Zona dyplomaty wmieszana w brudną afere kryminalną

W arystokratycznych i dyplomatycznych kołach Paryża w ostatnich dniach wielkie poruszenie sprawiła „delikatna” historia, której bohaterką jest żona pewnego dyplomaty, akredytowanego w Paryżu, pani G., a bohaterem, popularny w nadsewastowskich dancingach, zawodowy tancerz, Waldemar Scherer, szwajcar, urodzony w Rosji.

W krótkim raporcie policyjnym sprawa wygląda w następujący sposób:

W czerwcu pani G. zawiadomiła policję, że zginęła jej torebka ręczna z brylantami i innymi drogocennymi przedmiotami, ubezpieczonemi na sumę 250 tysięcy franków.

Przez długi czas policja nie mogła znaleźć śladu rabusia i dopiero w tych dniach prefektura policji z Brukseli zawiadomiła francuską policję o aresztowaniu Waldemara Scherera, który usiłował w miejskim lombardzie w Brukseli zastawić dwie bransoletki damskie, bardzo podobne do skradzionych żonie dyplomaty.

Śledztwo ustaliło, że Scherer istotnie przyjechał do Brukseli z Paryża, gdzie utrzymywał dość bliskie stosunki towarzyskie z panią G.

Francuska prasa przywykła już do te-

go rodzaju historii i nie wzbudzało zainteresowania ujawnienie faktu, że tancerz był nierozłącznym towarzyszem pani G. podczas jej spacerów po mieście, że codziennie się z nią spotykał i często prowadził długie rozmowy telefoniczne.

Nie było niczem nowem znalezienie zaginionych brylantów, zastawianych przez Scherera w różnych lombardach we Francji i zagranicą.

Nagle pewne zeznanie Scherera nadały całej sprawie posmak skandalu towarzyskiego. Tancerz twierdził, że „zrobowanie” klejnotów i dalsze operacje lombardowe odbywały się na wyraźne życzenie „poszkodowanej”, która otrzymała za nie 250 tysięcy franków od towarzystwa asekuracyjnego.

Kosztowność wręczyła tancerzowi sama pani G. i z jej polecenia udał się on do lombardów, zastawiając w każdym pewne przedmioty.

Pani G. z oburzeniem odpięła zarzuty, twierząc nadal, że kosztowności zostały ukradzione, ale policja francuska prowadzi energiczne śledztwo i jak zapewniają wtajemniczeni, posiada już w ręku dowody, że Scherer był tylko narzędziem w ręku „damy z najlepszego towarzystwa”.



Dziś i następnym

Więzień wyspy św. Heleny

W rolach głównych: Werner Krauss i Albert Bassermann

Reżyserja znakomitego Lupu Pick Scenariusz genialnego Aba Gancea

Arcydzieło to zostało stworzone p.g. najnowszych dokumentów historycznych dotyczących epilogu dziejów Napoleona. Dramat ukazujący ostatnią tragiczną miłość Boga Wojny ku uwięzionej Angielce.

Początek seansów o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta od 12-ej p. południu. — Ceny wszystkich miejsc w soboty, niedziele i święta od 12-ej do 3-ej 1.— słyty.

„NIEWIDZIALNY”

— NOWY SZATAN ŁÓDZI
POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO
NAPISAŁ DLA „EXPRESSU” JAN STAR

25)

Po piętnastu minutach w gabinecie komisarza Bellina zadzwieczał telefon.

— Hallo, czy urząd śledczy?

— Tak jest... Komisarz Bellin przy aparacie.

— Tu Łuba... Jesteśmy z Kryspinem zamknięci w składzie jubilerskim „Karat i Syn”... Prosiłbym o natychmiastowe przybycie, bo sprawa jest bardzo poważna...

— Dobrze...

Komisarz Bellin kazał natychmiast przygotować sobie auto i po upływie kilku minut był już na miejscu. Drzwi magazynu były zamknięte i nikt na pukanie nie odpowiadał. Wobec tego Bellin polecił sprowadzić ślusarza, sam zaś udał się na podwórze, by dostać się do składu przez drugie drzwi. Były również zamknięte.

Ślusarz uporał się z nim bardzo szybko przy pomocy wytrycha i łomu. Następnie drzwi, prowadzące do dalszych ubikacji, trzeba było również zdobywać siłą.

Wreszcie komisarz dotarł do gabinetu, w którym przebywali jego dwaj podwładni.

Łuba stał przy fotelu i bezskutecznie starał się uwolnić swego przyjaciela z krepujących go metalowych obręczy. Bellin rozejrzał się dokoła i zapytał obójnym tonem:

— Co się tu odbywało?

Łuba opowiedział w krótkich słowach o przebiegu wydarzeń, co jednak nie u-

czyniło zbyt wielkiego wrażenia na jego przełożonym.

— To jest jakiś cud — zakończył Łuba swoje opowiadanie — że pan widzi nas żywych i całych...

Bellin uśmiechnął się zagadkowo i nic nie odpowiedział.

Tymczasem ślusarz zdołał już przepiłować miedziane obręcze.

Kryspin z trudem zsunął się z fotelu i spojrzał na obecnych nieprzytomnym, przygasłym wzrokiem. Czuł w głowie taki zamęt, że nie mógł zebrać myśli.

Nie mógł zrozumieć, co się stało. Styszał przecie dokładnie, jak Maltus włączył prąd do elektrycznego fotelu, dźwięczały mu jeszcze w uszach straszliwe słowa Karata:

— Za kilka minut będzie po nich...

W jaki sposób żyje jeszcze i widzi bładą twarz Łuby i wysoką postać komisarza? Nie zdawał sobie sprawy, dlaczego uczuł nagle jakąś niewytłumaczoną złość do komisarza, opiętego w zgrabny mundur ze srebrnymi galonami. Nie zamienili z sobą ani słowa. Zresztą Bellin o nic więcej już nie wypytywał swoich podwładnych i przeszedł do składu.

Panował tu wielki nieład, świadczący o wielkim pośpiechu, z jakim przestępcy pakowali bardziej wartościowe przedmioty.

Uwagę komisarza zwróciła księżka, leżąca na wysokim pulpicie. Był to rozkład jazdy, otworzony na stronie z ta-

belką pociągów, odchodzących do Kalisza.

Przyjrzał się dokładnie i stwierdził, że ktoś wodził niedawno piórem po stronicy, wskazując widać komuś godzinny odjazd i przyjazd. Ślady atramentu były jeszcze bardzo wyraźne i miały świeży, jasno - błękitny odcień.

Bellin schował księżkę do kieszeni palta. Nie poprzestawał bynajmniej na tym odkryciu i weszyl dalej, nie zwracając zupełnie uwagi na Łubę, który wsunął się po chwili do składu.

Tymczasem Kryspin, który stał dotychczas nieruchomo w gabinecie, oparty o biurko, wyszedł na podwórze.

Dusił się w zatęchłej, wilgotnej atmosferze, panującej w lokalu i zapragnął odetchnąć świeżym powietrzem. Z niewysłowną ulgą wciągnął w płuca mroźny, orzeźwiający wiatr jesienny.

Udał się wolnym krokiem w głąb podwórza, usiłując doprowadzić do porządku postrzępione obrazy przeżyć. Nie mógł w żaden sposób zrozumieć, jakim szczęśliwym okolicznościom ma zawdzięczać swoje niezwykłe ocalenie. Czyżby złoicy rozmyślił się w ostatniej chwili i postanowił darować jemu i Łubie życie? Nie, to niemożliwe. A może Jadzia? Ona przecie była wśród tych opryszków z pod ciennej gwiazdy. Ona, ta jasna uśmiechnięta jego dziewczyna! Czy należała również do szajki, czy też była może ofiarą lotrów.

Zrozumiał wreszcie ową niepokojącą go dawniej tajemnicę zegarków Jadzi. Czyż mógł wtedy przypuszczać, że na małej dłoni wesołej „panienki z baru” jest sprytnie umieszczony zapas drogocennej trucizny. Starał się wmówić w siebie, że Jadzia mogła nie wiedzieć co się kryje w złoczonej kopercie zegarka. Przypuszczenie to wydawało mu się pozbawione logiki.

Medytując nad temi sprawami, wszedł na drugie podwórze, drgające od stuków maszyn. Spojrzał ku oknom i ujrzał za brudnymi szybami pochylone nad warsztatami postacie robotników. Hałas drażnił go bardzo, więc udał się z powrotem.

Przechodząc przez bramę, łączącą o-

ba podwórza, zwrócił uwagę na wglębienie, znajdujące się w murze. Była to umieszczona szafka, w której mieściły się główne przewody elektryczne i tablice z korkami. Zastanowiło go, że dwa druty były przecięte.

Zatrzymał przechodzącego właśnie przez bramę dozorcę.

— Kto przeciął te druty?

— A bo ja wiem? Mało to łobuzów kręcił się po podwórzu? Zawsze im się głupie figle w głowie trzymają, ale niech ja tylko którego przyłapie! — poruszył groźnie sumiastemi wąsikami.

— A do kogo należą te przewody elektryczne?

— Te mby? Do fabryki... A kto pan właściwie taki, he?

Kryspin uchylił kłapy i pokazał znaczek agenta śledczego.

— Bo, widzi pan, tu niedawno była kradzież, więc ja muszę być ostrożny — tłumaczył się dozorca — Te druty idą z fabryki do składu Karata... To jest wysokie napięcie, dla maszyn...

— A poco Karat przeprowadził do siebie te druty?

— To nie on... Mleściła się tam dawniej maszyna, więc wysokie napięcie było potrzebne dla maszyn i od tego czasu tak zostało.

Kryspin podziękował dozorcę za wyjaśnienia przyłożeniem palca do kapelusza. Stało się teraz dla niego jasne że tu właśnie tkwiła przyczyna jego cudownego ocalenia. Kto jednak przeciął druty? Bledził się długo nad tem pytaniem, aż wreszcie doszedł do przekonania:

— Jadzia... Nikt inny tylko Jadzia.

Znalazł się po chwili przed drzwiami, prowadzącymi z podwórza do składu jubilerskiego. Stał przed otwartymi, zastanawiając się, czy wejść do wnętrza. Nagle nachylił się szybko i uważnie wpatrzył się w ślady stóp, odcisnięte w glinianym gruncie.

Były rozdeptane i z trudem mógł odróżnić jedne od drugich. Jedyne tuż przy samym progu zdołał dokładnie rozpoznać tak znajomy sobie ślad gumowego obcasa, pękniętego w poprzek.

Więc i tu był „Niewidzialny”!

(D. c. n.)

Ostatni mecz ligowy w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Katowicach ostatni mecz ligowy między zespołami Ruchu i Garbarń. Mecz ten ma doniosłe znaczenie i zdecydowanie kto spadnie z Ligi Czarni, czy Ruch. W wypadku wyniku remisowego Ruch musi spaść do niższej klasy, ponieważ posiada stosunek bramek znacznie gorszy od Czarnych. Tylko zwycięstwo nad Garbarnią może uratować Ruch od spadku.

ŁTSG gra w niedzielę z Ogniskiem we Wilnie

W nadchodzącą niedzielę rozegra Ł. T. S. G. spotkanie o wejście do Ligi z Ogniskiem we Wilnie. Łódzka drużyna winna zwyciężyć, ponieważ Ognisko nie wygrało jeszcze żadnego meczu o wejście do Ligi. Jednocześnie gra Lechia rewanżowe spotkanie z Naprzodem w Lipinach. Pierwszy mecz we Lwowie zakończył się zwycięstwem Lechii w stosunku 3:1.

Jutro rozpatrywane będą sprawy ŁTSG

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Warszawie posiedzenie Zarządu P. Z. P. N., na którym rozpatrywane będą sprawy Ł. T. S. G., które jak wiadomo żąda odszkodowania za stracone terminy wskutek licznych przesunięć w kalendarzyku rozgrywek o wejście do Ligi i kilkakrotnym odwoływaniu spotkań.

Delegat PZPN-u

obecny na meczu w Łodzi

Ubiegłej niedzieli na meczu o wejście do Ligi Lechia—Ł.T.S.G. w Łodzi bawił w charakterze oficjalnym delegat P.Z.P.N.-u p. Goldfeder, który zwracał szczególną uwagę na porządek jaki panował na boisku i czy była przepisowa ilość ordnerów.

Mecz bokserski

Łódź—Warszawa

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie od dawna zapowiadany mecz bokserski Łódź—Warszawa. Reprezentacje obu miast składają się z najsilniejszych pięściarzy.

Protest Ruchu

w sprawie meczu z Garbarnią

Jak się dowiadujemy, drużyna Ruchu niezadowolona z orzeczenia Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi w sprawie meczu z Garbarnią, odwołała się do Zarządu Ligi i sprawa ta będzie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu Zarządu Ligi.

Petkiewicz nie pojechał jeszcze do Ameryki

Petkiewicz, który miał opuścić w sobotę Warszawę i udać się do Ameryki na kilkutygodniowe tournée jeszcze nie pojechał a to z tych względów, że oczekuje czeku z Ameryki na pokrycie kosztów wyjazdu.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu.

otaczającego Ogród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najszybciej, oświetlone będą od zmroku w przciągu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

Sienkiewicza 39 tel. 224.47-1-120 77

Sensacyjna nowość!

Z powodu krytycznego czasu ceny wszelkiej **kosmetyki** **zniżone.**

UWAGA! Każdy kupujący otrzymuje BON Przy przedstawieniu 10 bonów dostaje się bezpłatnie oryginalny aparat amer. do golenia „GILLET” lub 1/4 tuz. MYDŁA TOALETOWEGO pierwszorzędnej marki.

PERFUMERJA
J. DRUKERA
11 ZAWADZKA 11
Telefon 175-92

KINO-TEATR
„PALACE”
PIOTRKOWSKA 10B
Muzyka M. Lidauera. Początek o godz. 4 pp. w sob. i niedz. o g. 12-ej

Dzisiaj i dni następujących Wielki film **seksualno sadystyczny** słynnej reżyserji **Gustawa Ucickiego**
„TRAGEDJA DZIEDZICZNIE OBCIĄŻONEGO”
(Przekleństwo krwi) Film rozwiązujący najciekawsze zagadnienie „Co należy uczynić z ludźmi dziedzicznie obciążonymi.
W rolach głównych: **Walter Rilla, Walerja Boothby, Marja Solweg.**
Wstęp tylko dla dorosłych! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Krwawe Wypadki Palestyńskie

uwiecznione na monumentalnym filmie. — Wszystkie autentyczne zdjęcia wykonano pod gradem kul arabskich feilachów. Przepożądne to arcydzieło demonstrowane będzie wkrótce w Łodzi!

KINO TEATR
CZARY
Dzisiaj potężna premiera

„PRAWDA ZWYCIĘŻA”
Dramat cowbojsko-sensacyjny. — Niebывала sensacja, niebывала tricki, szczyt sensacji. — Przewrót w sensacjach. W roli głównej ulubieniec narodów, król cowbojów
WILLIAM DESMOND
Nadprogram: DZIENNIK AKTUALNOŚCI — Początek seansów o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o 1-ej w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

KINO
SŁONCE

Naplórkowskiego Nr. 28.
Od dnia 26 listopada i codziennie
TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO
DRAMAT EROTYCZNY według scenariusza znanego poety i nowelisty
JÓZEFA RELIŻYŃSKIEGO
Osoby główne: **JADWIGA SMOŚARSKA** Kazimierz Junosza - Stepowski **JÓZEF WĘGRZYŃ** i inni.
Następny program **PAT i PATACHON** — Pasazerowie na gapie.
Wkrótce!
NOC POSŁUBNA s Harrym Liedtke
Początek w dni powszednie od godz. 8, 7 i 9, w soboty o godz. 3, niedziele i święta o godz. 1. W niedzielę na pierwszy seans wszystkie miejsca po 40 groszy. Dojazd tramwajami Nr. 3-4.
Przeczytał! Napisał!
Otrzymasz bezpłatnie!
Wielki ilustrowany cennik na rok 1930 zawierający wiele najnowszych wynalazków i niezbędnych przedmiotów w każdym domu. Jak radio, eufony, gramofony, maszyny do szycia, zegary, platery i t. p. rzeczy. — Wszystkie nasze towary sprzedajemy na warunkach niezwykle dogodnych i na długoterminowe spłaty.
Zwracać się do firmy:
D/T. „EMO” M. OKOŃ, WARSZAWA, Zielna 14, tel. 121-66.

Doktor Wolkowski
Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8-2 i 5-9 wiecz. w niedzielę i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczekalnia dla pań
Dr. med. Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych ul. Andrzejka 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9, w niedzielę i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań
Lekarz - Dentysta B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 121-23.
Godz. przyjęć 3-7

To o czym się tylko mówili!

MANOLESCU

Dżentelmen Włamywacz
rewelacyjny film obecnego sezonu.

— NAZWISKA MÓWIĄ ZA SIEBIE —

Iwan Mozzuchin
Brygida Helm
Dita Parlo
Henryk George
wkrótce.

Doktor Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań
Dr. med. HELLER
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 pp. dla niezamężnych ceny lecznic
Dr. med. St. Bibergal
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz. w niedz. od 10-1

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, płwocm, wydzieliny itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE
Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedzielę i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)
Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych i wenerycznych i moczościowych
DOBERMAN pies brązowy zaginął. Odprowadzić za wynagrodzeniem Piotrkowska 87, u dozorczy.



Po sukcesie Turystów w Warszawie

Głosy prasy o grze fioletowych. Entuzjazm łodzian

Wszystko dobre, co się dobrze kończy

Łódź sportowa jest już po denerwującym meczu Turystów — Legia, który za decydująco o pozostaniu drużyny ligowej fioletowych w lidze.

Turyści zdali egzamin dojrzałości, wystawiając sobie w ostatnich spotkaniach jaknajlepsze świadectwo.

Łódź sportowa, która wierzyła w ambicję swoich dwóch zespołów ligowych nie została jeszcze do tej pory zawiedziona w nadziejach.

W ubiegłym roku L. K. S., w roku bieżącym Turyści dowiedli, że zasługują na zaufanie i gdy chodzi o honor barw miasta potrafią go z godnością obronić.

Gdy się widziało w niedzielę na boisku Legii graczy Turystów, walczących zjadliwie o każdą piłkę, o każdy kawałek boiska przykro się robiło na myśl, że nieludzkie wysiłki mogą pójść na marne i nie zdołają już uchronić tego zespołu walczącego jak lew przed degradacją z Lig. 90 minut gry miało zdecydować o tym, czy wyrok został już wydany na Turystów, czy też da im się możliwość dalszej egzystencji.

I stało się to co przewidzieliśmy. Niezwykłą ambicją i ofiarnością wywalczyli sobie Turyści miejsce w Lidze. Wysilki Turystów zostały jednak bogato nagrodzone. Zdołali oni sobie nie tylko zapewnić miejsce w lidze, lecz jednocześnie zyskali sympatię całego polskiego świata sportowego, który z uznaniem podkreśla ambicję Turystów stawiając ich pod tym względem jako wzór. Obecnie cała prasa krajowa podkreśla z uznaniem wysiłek zespołu łódzkiego.

Szczególnie prasa stołeczna chwali Turystów i jednoznacznie stwierdza, że fioletowi zasłużyli wywalczyć sobie miejsce w Lidze. Oto głosy niektórych dzienników stołecznych o meczu Turystów — Legia:

„Kurjer Polski“:
„Jak walczyć należy o swe istnienie w ekstra klasie, pokazali wczoraj Turyści. Z taką ambicją, z taką zaciętością, ofiarnością i oddaniem wszystkich sił swemu klubowi w decydującej chwili z jaką Turyści wczoraj walczyli, mało widzieliśmy drużyn. Prostu dwoili, troili się, aby tylko zdobyć upragniony, a potrzebny im do zbawienia punkt. Trudny ich i starania nie poszły na marne. Zdobyli punkt jeden, utrzymali się w lidze a to było ich myślą i jedynym celem. Ze punkt zdobyli mogą przypisać to tylko bramkarzowi Legii, który leżąc na piłce dał sobie ją wybić, to już jest inną rzeczą, w każdym wypadku zwolennicy ich — którzy licznie zjechali z Łodzi — mogli się pocieszyć i wrócić do domu zadowoleni“.

„Kurjer Poranny“:
„...U Turystów wybijała się linia pomocy, od której lepsza jest może pomoc Wisły. Najlepiej był Wieliszek, a po nim Kahan. Dobrze spisywała się również obrona (Karasiak i Kubik). Napad i bramkarz, to mniej niż przeciętność. Jeśli mowa o umiętności, a wzór do naśladowania dla trójki środkowej Legii jeżeli chodzi o pracowitość w grze i ambicję“....

„Nasz Przegląd“:
„...Turyści przybyli do Warszawy z licznym orszakiem swoich zwolenników którzy zajęli miejsca na trybunach, wznosząc raz po raz okrzyki na cześć swoich pupiłków, walczących z Legią. Mecz ten zdecydował o pozostaniu Turystów w Lidze i nic dziwnego, że po gwizdku sędziego na boisko wkroczyła gromada łodzian, wynosząc na barkach graczy Turystów. Kahan, najlepszy gracz Turystów miał chociaż raz przyjemność pojechać na barkach ludzkich z boiska do szatni. Za nim triumfalnie jechali Kulawiak i Kubik.

Łodzianie wyszli na boisko z wiarą w zwycięstwo i to im dało tyle sił żywotnych do zaciętej walki, prowadzonej aż do samego końca niezwykle ciekawego i szybko prowadzonego meczu.

Turyści byli drużyną lepszą, bardziej ambitną, grającą celowo i wynik remisowy osiągnęli niesłusznie“....

„Przegląd Włocławski“:
„...przewaga fioletowych utrzymuje się na ogół do końca pierwszej połowy.

Gdyby Turyści grali po przerwie tak jak do pauzy, słusznie należałoby się im zwycięstwo.

Zmęczeni jednak tempem gry, które nadali, po przerwie opadli nieco z sił mimo to do końca prowadzili grę b. ambitną i ofiarną.

Stwierdzić trzeba, że drużyna łódzka zaprezentowała się z dobrej strony, obok ambicji — tworzy ona zespół zgrany, szybki i dobrze startujący do piłki.

Jeśli chodzi o charakterystykę gry, to stała ona na wyższym poziomie niż spotkanie między Ruchem i Warszawianką. W drugiej połowie niektórzy gracze pozwalali sobie na zbyt niebezpieczną ostrą grę, wskutek czego opuścili boisko Skwarczyński i Martyna. Pod koniec Legia przestawia Martynę do ataku, to jednak nie pomaga. Wynik pozostaje nierozstrzygnięty 1:1.

W drużynie łódzkiej na specjalne wyróżnienie zasługuje Kahan, świetnie trzy

ający Rajdka, mniej niezwykle pracowity i ambitny Wieliszek oraz Kubik w obronie, który przewyższa dawną gwiazdę — Karasiaka.

Zainteresowanie w Łodzi meczem Legia — Turyści było ogromne.

Do Warszawy przybyła na to spotkanie specjalna wycieczka sympatyków drużyny łódzkiej oraz liczni dziennikarze sportowi z Łodzi.

Można sobie wyobrazić, co za radość powstała wśród przyjezdnych po uzyskaniu przez Turystów zasłużonego wyniku remisowego“.

Głosy te wystarczają, by dowiedzieć, że na uznanie jakim darzy ich Łódź sportowa, Turyści całkowicie zasłużyli.

Jak słusznie podkreśla cześć prasy stołecznej, Turyści winni byli z zawodów z Legią wyjść zwycięsko. Na to wskazywał przebieg gry, znaczna przewaga łodzian w pierwszej połowie zawodów i ambitniejsza gra. Nietylko jednak pechowi w strzałach należy przypisać, że łodzianie nie przywieźli do Łodzi dwóch cennych punktów. Prostu opadli w drugiej połowie na siłach, wykazując znaczne zmęczenie. Turyści mieli początkowo jechać do stolicy w sobotę wieczór, by spokojnie przespąć ostatnią noc w hotelu.

Tymczasem znalazła się w klubie Turystów pewna jednostka, która mając

na względzie prywatę, a nie dobro klubu, przeciwstawiła się temu kategorycznie, a że ma jeszcze chwilowo takie takie wpływy stało się, że Turyści po nie przespanej nocy zmuszeni byli nad ranem opuścić Łódź.

Gracze skarżyli się w drodze, że bojąc się spóźnienia na pociąg nie mogli oka zmrużyć w nocy. Stało się również to, co przewidzieliśmy. Mianowicie Karasiak nie zdołał na pociąg, przyjeżdżając dopiero w ostatniej chwili przez co reszta drużyny ogromnie się denerwowała. Stało się jednak. Na szczęście sprawa przyjęła korzystny obrót i wszyscy zadowolili się wynikiem remisowym, na który z utęsknieniem czekała cała dzień niedzielny sportowa Łódź. Telefony redakcyjne nie ustawały już od godziny 3-ej popołudniu. Gdy nareszcie około czwartej nadeszła do Łodzi radna wieść, entuzjazm był ogromny.

W ciągu reszty dnia niedzielnego do późnej nocy w Łodzi o niczym innym nie rozprawiano. W lokalach rozrywkowych wiatrowo do późnej nocy na cześć drużyny Turystów i sportu łódzkiego. Turyści stali się naraz sławni i nie ulega kwestji, że po sukcesie znacznie powiększyli zastępy swych zwolenników.

Oby jednak sukces niedzielny dodał bodźca zespołowi fioletowym i pobudził ich do dalszej rzetelnej pracy dla dobra sportu.

SEKCJA HOKEJOWA AZS-u

połączy się ze Związkiem Hokejowym

Od szeregu miesięcy pomiędzy Polskim Związkiem Hokejowym a sekcją hokejową Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie, istnieje ostry zatarg natury organizacyjnej. W zatargu tym A.Z.S. został zawieszony na okres jednego roku, co uniemożliwiało klubowi temu posiadający w Polsce najlepszy zespół grających stawanie do zawodów międzynarodowych, organizacyjnych dla krajów zrzeszonych za pośrednictwem państwowych związków w Międzynarodowej Federacji Hokeja na lodzie. Oczywiście drużyna A.Z.S. nie miała również prawa rozgrywać w sezonie nadchodzącym meczów krajowych. W wyniku powyższego A.Z.S. wystąpił ze Związku Hokejowego, tym sposobem usuwając się poza nawias najbliższego sezonu hokejowego.

Jedyną pociechą w tej trudnej sytuacji

stanowiła dla A.Z.S.-u myśl, że uda mu się brać udział w hokejowych międzynarodowych mistrzostwach akademickich, które dotąd odbywały się poza kompetencją Międzynarodowego Związku i związków państwowych. Tym sposobem AZS miałby możliwość wystąpienia zagranicą, dzięki czemu sezon hokejowy nie byłby całkowicie stracony a gra cze miałaby bodźca do pracy.

Tymczasem jak na złość i z tej strony spotkał akademików zawod. W tych dniach bowiem Międzynarodowy Związek Hokeja powiadomił Polski Związek Hokejowy, że w tym roku powzięto postanowienie, aby w mistrzostwach akademickich brały udział jedynie te drużyny które są zrzeszone w związkach państwowych. Decyzja ta przekreślała nadzieje A.Z.S.-u jako klubu niezrzeszonego w państwowym związku hokeja na

start jego drużyny w międzynarodowych zawodach akademickich.

Sytuacja wydawała się beznadziejna kiedy nareszcie w zespole akademickim przyszedł do głosu zdrowy rozsądek. Na niedzielnym walnym zebraniu Akademickiego Związku Sportowego powzięto uchwałę polecającą sekcji hokejowej jaknajspieszniejsze zlikwidowanie zatargu z Polskim Zw. Hokejowym. Jest więc obecnie nadzieja że zatarg zostanie załatwiony pomyślnie, czego by życzyć sobie należało ze względu na to że A.Z.S. posiada najlepszy w Polsce zespół hokejowy, który w latach poprzednich odniósł szereg wcale wartościowych zwycięstw na terenie międzynarodowym. Interes sportu polskiego wymaga więc, aby sprawa została śpiesznie załatwiona w sposób, umożliwiający A.Z.S.-owi startowanie w zawodach najbliższego sezonu hokejowego. Nadmienić wypada, że na onegdajszym walnym zebraniu A. Z. S.-u wybrany został nowy Zarząd w całości nowym składzie. Ani jeden członek poprzedniego zarządu nie wszedł do składu nowoobranego. Można tedy przypuszczać, że zapanuje obecnie nowy duch w związku akademickim, umożliwiający nie tylko jak dotąd, odnośnienie sukcesów na boiskach sportowych, lecz również i zgodną współpracę międzyorganizacyjną.

Na czele nowego zarządu stanął znany lekkoatleta kpt. Dobrowolski, instruktor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

ŁKS zaproszony

na mecz do Gdańska

Zarząd L. K. S.-u otrzymał zaproszenie od Gdańska od tamtejszego Klubu Sportverein 1899, celem rozegrania towarzyskiego spotkania w dniu 1 lub 8 grudnia. L. K. S. zgodził się na wyjazd i podał swoje warunki

Jubileusz 10-lecia pracy

organizacyjnej polskiego sportu

W roku bieżącym przypada Jubileusz 10-cio lecia pracy organizacyjnej polskiego sportu, gdyż 11 października minęło 10 lat od powołania do życia Polskiego Komitetu Olimpijskiego; w miesiącach jesiennych obchodzą też jubileusz 10-letniej działalności najstarsze z polskich związków sportowych.

Obchód Jubileuszu oznaczono na ostatnim posiedzeniu Zarządu Związku Polskich Związków Sportowych, w myśl projektu wyłonionej specjalnie komisji na niedzielę dn. 26 stycznia 1930 roku w Warszawie. Na program obchodu złożyła się: uroczyste nabożeństwo, złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz Akademia, na której poza przemówieniami i częścią koncertową wręczona będą przez zarząd Z. Z. odznaczenia, dyplomy dla klubów i instytucji zasłużonych dla rozwoju sportu i w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

W szczególności projektowane są następujące dyplomy i odznaczenia:

a) dyplomy dla klubów sportowych, które w ciągu 10-lecia rozwinęły najbardziej wszechstronną działalność sportową;

b) dyplomy dla władz państwowych i samodzielnymi w szczególności dla magistratów miast, starostw, urzędów wojewódzkich i t. d., które przez poparcie finansowe i administracyjne, a przede wszystkim przez budowę urządzeń sportowych, przyczyniły się wydatnie do rozwoju sportu w danej miejscowości względnie okręgu.

Tu należy podkreślić, że przy nadawaniu odznaczeń uwzględniane będą nie tylko wyniki sportowe w rozmaitych działach sportu danego klubu ale także jego działalność organizacyjna, publicystyczna, propagandowa budowa urządzeń sportowych i t. d.

